

GLUS PRACY

WARSZAWA 1.-HOZA 26.
 PP. Prof. Dr. Bryła Stefan

wutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II p.
 Telefon nr. 35-29.
 Konto czekowe 152-848.

**Wychodzi 1 i 15 każdego
 miesiąca**
**Redakcja i Administracja urządzuje
 codziennie od 17 do 19-tej
 z wyjątkiem niedziel i świąt**

Pre numerata
 roczna zł 6.—
 półroczna 3.—
 kwartalna 1.50
 miesięczna —.50

O katolickie prawo małżeńskie.

List Episkopatu polskiego, zwracający uwagę na zgubne pomysły, jakie się znalazły w opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną projekcie prawa małżeńskiego w Polsce, słusznie odbił się szerokim echem w całym polskim społeczeństwie.

Dyskusja w sprawie tego projektu w pismach katolickich i w pismach wydawanych przez duchowieństwo, trwa już dość długo. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej jest przecież gotowym już od maja 1929. Dnia 4 grudnia 1929 został złożony już w Ministerstwie Sprawiedliwości, czeka tylko dalszego biegu, który na szczęście dotąd nie nastąpił. Komisja Kodyfikacyjna tłumaczy tę zwłokę potrzebą równoczesnego opracowania i przedłożenia projektu ustawy o aktach stanu cywilnego, gdyż projekt prawa małżeńskiego z ustawą o aktach stanu cywilnego ma tworzyć pewną całość.

Przez akty stanu cywilnego rozumiemy prowadzenie rejestrów czyli ksiąg urodzin, zejść, czyli ksiąg zmarłych, a przede wszystkim ksiąg zawieranych małżeństw. Dotychczas te księgi prowadzi u nas dla katolików urzędy parafialne, dla innych wyznań właściwe urzędy metrykalne, istniejące przy odnośnych gminach wyznaniowych. Państwo osobnych cywilnych urzędów dla tych spraw nie utrzymuje i z tytułu dotychczasowego prowadzenia aktów stanu cywilnego żadnych specjalnych ciężarów nie ponosi. W dzisiejszych warunkach budżetowych państwa, nie jest to okoliczność małego znaczenia. Mimoto Komisja Kodyfikacyjna, właściwie jej sekcja prawa małżeńskiego, uważają opracowanie ustawy o aktach stanu cywilnego z osobnymi urzędami dla tych aktów, za rzecz konieczną i projekt w tym kierunku już jest wygotowany. Istnieje więc obecnie większe, niż dotąd, niebezpieczeństwo, że projekty uchwalone prawa małżeńskiego wejdą na radę ministrów i na Sejm.

Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że obecnie i opinia publiczna i Episkopat tą sprawą żywo się zajmują i wśród katolików poczyna się organizować pewne akcja przeciw tym projektom.

Dlaczego przeciw projektowi prawa małżeńskiego protestują nasi biskupi, dlaczego protestują katolicy?

Dlatego protestują, że im zależy z jednej strony na utrzymaniu artykułu wiary naszej, iż **małżeństwo katolickie jest sakramentem i jest nierozwiązalne**, a z drugiej strony na **utrzymaniu w Polsce zdrowej rodziny i zdrowego życia rodzinnego**. Idzie pośrednio o przyszłość narodu, którego sił w dużej mierze polega na moralności w rodzinach i na silnych węzłach rodzinnych.

Tymczasem projektodawcy nie liczyli się wcale, albo bardzo mało, z religijnym i sakramentalnym charakterem małżeństwa. Traktowali prawo małżeństwa ze stanowiska czysto świeckiego i państwowego. Tem się to tłumaczy, że cała akcja przygotowawcza przed zawarciem małżeństwa pozostawiona jest w projekcie świeckim, nie wyznaniowym, urzędem stanu cywilnego i że nie uznaje się nierozzerwalności małżeństwa także katolickiego.

Projekt wprawdzie pozwala stronom zawrzeć małżeństwo w kościele w obecności księdza, ale pozatem tą sprawą nie zajmuje się wcale i żadnych stąd praktycznych konsekwencji nie wyciąga.

Najbardziej prowokującą rzeczą w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej są postanowienia o **ślubach jakby na próbę**. Małżonkowie mogliby po roku starać się o separację i o rozwód, zwłaszcza, jeśli nie byłoby potomstwa.

Może się taka wolność wielu ludziom podobać. W Warszawie po ulicach sprzedają po 20 czy po 40 groszy wyciąg tych właśnie paragrafów z projektu. Chcą brać ludzi tą wolnością. Ale ta wolność stanowi właśnie najgorszą stronę projektu i zbliża projekt polski w tym punkcie do stosunków prawnych w bolszewickiej Rosji, która pozwala żyć wszystkim jak długo zechcą, w każdym konkubinacie i nie troszczy się ani o życie w rodzinie, ani o dobro dzieci.

Taka wolność prowadziłaby koniecznie do upadku życia rodzinnego, otwierałaby drzwi na cścież wszelkiej zmysłowości i namiętności. Już dzisiaj źle się dzieje w Polsce. Już dzisiaj wielu ludzi lekkomyślnie, aby dogodzić własnej namiętności, przechodzi na wiare protestancką, zrywa małżeństwo po kilku lub kilkunastu latach nienajgorszego nawet pożycia, albo jeden z drugim zamienia żony, albo odmienia żony po roku, po dwu. Powstaje z takich stosunków bagno moralne. Jesliby taki stan rzeczy miał się w Polsce

dalej bujnie rozwijać, a postanowienia projektu Komisji Kodyfikacyjnej drogę w tym kierunku naoścież otwierają — to zabagniłoby się całe życie rodzinne u nas, musiałby strawić zdrowie narodu robak zepsucia. Niestety także z góry idzie zły przykład w tym względzie.

Dlatego podniósł się głos Biskupów naszych i rzucił ciężkie oskarżenie pod adresem twórców projektu kodyfikacyjnego:

„Zamierzone prawo jest sprzeczne z prawem Bożem”.

„Zamierzone prawo jest posiewem bolszewizmu u nas w rodzinie”.

Wołają Biskupi:

„Wzywamy katolików, niech wszystko uczynią, aby projekt ten prawa małżeńskiego został pogrzebany”.

„Wzywamy katolików, aby wszyscy bezwzględnie poszli za głosem Kościoła”.

Posłuszni temu wezwaniu, w imię programu katolickiego, jaki wyznajemy, podnosimy i my krzyk i domagamy się, aby projekt przedłożony w istotnych punktach poddano gruntownej rewizji, aby go przerobiono w duchu zasad nauki katolickiej o małżeństwie w rodzinie.

Wzywamy organizacje katolickie, z nami zaprzyjaźnione, aby w tym duchu urządziły zebrania, uchwały i wysyłały do Prezydium Rady Ministrów i do Ministerstwa Sprawiedliwości odpowiednio zredagowane rezolucje.

Ks. Prof. Dr. Szczepan Szydelski
poseł

OMYŁKA DRUKU,

W ostatnim numerze naszego pisma w feljtonie Ks. Prof. Dr. Mytkowicza Andrzeja, zaszła omyłka, a mianowicie: ostatnie 22 wiersze w 6-tej szpalcie feljtonu należą do jednej z dalszej części, a przez omyłkę zecera zostały tam umieszczone, a zatem w 6-tej szpalcie od wiersza ósmego z góry od słowa „odpowiada” aż do końca feljtonu treść ta nie łączy się z poprzednią. Za tego rodzaju niespodziankę najuprzejmiej przepraszamy tak Szanownego Autora jakoteż i naszych Szanownych Czytelników.

Redakcja.

Ks. Prof. Dr. Mytkowicz Andrzej.

WALKA Z RZĄDEM.

(Ciąg dalszy.)

opierając się o zasady, podane przez św. Augustyna i św. Tomasza.

O obowiązkach obywateli względem przełożonej władzy państwowej wyłożył Papież w encyklice „Sapientiae christianae” (z d. 10. 1. 1890), w której powołując się na słowa św. Pawła Apostoła, pisane do Tytusa, że trzeba upominać chrześcijan, „by przełożonym i zwierzchnościom posłusznymi byli, na rozkazanie posłuszni byli” (Tyt. III, 1.) do tych słów Apostoła Papież dodaje: „Dobry obywatel gotów życie oddać za ojczyznę swoją, otaczać ją miłością przyrodzoną, podobnie jak Kościół miłością nadprzyrodzoną, miłować państwo i władzę jego przełożoną. Ale zaraz do dalszych słów Apostoła: „na każdy dobry uczynek gotowymi”, dodaje Papież komentarz i mówi: Jeżeli ustawy ludzkie coś postanawiają whrew od-

Wiec protestujący przeciw projektowi prawa małżeńskiego.

W niedzielę ostatnią, 29 listopada br. w południe w Domu Katolickim w sali Małego Teatru odbył się wiec katolicki, aby w myśl Listu Episkopatu naszego zaprotestować przeciw projektowi prawa małżeńskiego, jaki wypracowała i złożyła Ministerstwu sprawiedliwości Komisja Kodyfikacyjna.

Sala była pełna. Zapełnili ją pracownicy z chrześcijańskich związków zawodowych, ale sporo także innej publiczności wzięło udział w manifestacji.

Przy stole prezydjalnym zasiadł senator Thullie, obok niego p. Tokarski, prezes Zjednoczenie Chrześ. Związków Zawodowych, p. radczyni Skwarczyńska z Towarzystwa Pań Miłosierdza, p. Gajewski, prezes Ligi Katolickiej parafji św. Elżbiety.

Senator Thullie zaznaczył na wstępie, że projekt dotąd na szczęście na Sejm wniesionym nie jest, rząd się co do niego jeszcze nie wypowiedział, ale należy uczynić, co jest w naszej mocy, aby on nie stał się prawem w Polsce. Do tego służy wiec niniejszy.

Dr. Halban Leon, Prof. Uniwersytetu, wygłosił referat o znaczeniu katolickich zasad dla małżeństwa.

Zaznaczył na wstępie, że zupełnej doskonałości w tem życiu niema, ale dążyć należy do doskonałości. Rodzinie grozi dziś ruina. Ruiny tej przełękała się sama bolszewicka Rosja, dlatego poczyna odwracać się od dawnych swoich zapatrywań na instytucję małżeństwa.

Aby chronić rodzinę, potrzeba uznać w prak-

wiecznemu prawu Bożemu i wyraźnie z niem się nie zgadzają, jeżeli na Kościele dopuszczają się krzywdy, sprzeciwiają się obowiązkom religijnym, władzę Jezusa Chrystusa w osobie Papieża znieważają, wtedy jest obowiązkiem stawić opór, a słuchać jest zbrodnią (Enc Sap. christ., Actes de Leon XIII, str 268). Wtedy, mówi Papież, powołując się na słowa Piotrowe „Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi” (Dzieje Ap. V. 29).

Kiedy więc Papież mobilizował katolików francuskich przeciw rządowi masonskiemu, przyszło mu realizować naukę, ogłoszoną w encyklice „Sap. Christ.” Napotkał jednak na niełatwą trudność przy jej rozwiązaniu. Trzeba było bowiem walkę katolickich obywateli przeciw zarządzeniom rządu wrogiemu religji pogodzić ze zasadniczym obowiązkiem posłuszeństwa katolików względem istniejącej przełożonej władzy. Papież znalazł jednak na to odpowiednią formułę, a mianowicie wysunął tezę, że należy przy tem zagadnieniu uczynić różnicę między władzą jako taką, a ustawodawstwem. Jeżeli ustawodawstwo idzie w kierunku wrogim Kościołowi, muszą wszyscy dobrze myślący odłożyć na bok różnice polityczne, a wszelkimi ustawowo dozwolonemi środkami zwalczać nadużycia ustawodawcze. Temu zabiegowi nie stoi bynajmniej na przeszkodzie winny szacunek, jaki się należy władzy (według Tischledera, str. 234—36).

W dalszym ciągu rozwija jeszcze Papież różnicę między władzą państwową a ustawodaw-

tyce nierozzerwalność małżeństwa. Świat pogański u swego zmierzchu tę zasadę podeptał, dlatego się skończył. Próbowali bronić rodziny cesarze rzymscy August, Trajan, Hadrian, Marek Aureli, lecz niewiele mogli drogą ustaw zdziałać. Chrześcijaństwo wniosło nowe zasady. Oparło życie małżeńskie na miłości wzajemnej i na nierozzerwalności, broniąc w całej pełni godności kobiety i równych praw obydwu małżonków. Pogański ideał małżeństwa zbankrutował, ideał chrześcijaństwa pozostanie zawsze żywym. Pracą ciężką i silną wolą należy utrzymać i realizować w życiu ideał małżeństwa chrześcijańskiego.

Zakończył referent słowami z Irydiona: „Idź i czyn”.

Prof. Uniwers. Ks. Dr. Wyszyński, powołując się na ostatni List Pastorski Biskupów naszych w sprawie projektu prawa małżeńskiego i na 114 artykuł naszej Konstytucji, bronił katolickiego prawa małżeńskiego dla katolików.

W dawnej Austrii istniała w prawach państwa nierozzerwalność małżeństwa: u nas w Polsce jest niestety gorzej. U nas jeżdżą do Wilna, przechodzą na kalwinizm, albo do dawnego zaboru pruskiego uciekają, aby zerwać katolickie małżeństwo i zawrzeć nielegalne nowe małżeństwo. Ale dziś wielu chroni opinia publiczna, która źle widzi zmianę wiarę dla rozwodu. Gdyby jednak weszło w życie prawo, opracowane przez Komisję Kodyfikacyjną, rozwody mogłyby się u nas potoczyć jak jaka lawina.

Przykład pewnej rodziny, która w Wilnie zmieniła wiarę i małżeństwo. Obecnie ci dawni katolicy małżonkowie mają wyrzuty, wstydzą się tego, co zrobili, uznają nowe związki małżeńskie za niegodziwe, mają zamiar wrócić w dawne węzły małżeńskie.

stwem, mówiąc, że uznanie jednego czynnika nie zawiera bynajmniej uznania drugiej, gdy ustawodawca sprzeniewierza się prawu Bożemu. Należy wyteńczyć wówczas wszystkie siły, by skłonić rząd do zastąpienia złych ustaw dobrymi, ale nie należy dawać ani cienia podejrzenia wrogiemu usposobienia dla władzy.

Papież w tym liście zajmuje się także kwestją, jak mają się zachować katolicy wobec nowej formy rządu, która została wprowadzona bezprawnie i przemocą. Problem ten rozwija Papież temi słowami: Jak odbywają się zwykle tego rodzaju polityczne zmiany? pyta. — Są one zazwyczaj gwałtownymi, często nawet krwawymi przełomami, wśród których władze dotąd istniejące nagle znikają. Porządek publiczny zostaje wstrząśnięty do ostatnich granic, chwilowo panuje anarchja i nastaje konieczność przywrócenia spokoju publicznego, jakoteż uprawnienie do utworzenia i ustalenia nowych rządów o formie dowolnej, bo bez rządu porządek publiczny jest niemożliwy, w podobnych wypadkach wszelkie zmiany ograniczają się tylko do politycznej formy władz państwowych lub sposobu dalszego ich kontynuowania, a bynajmniej nie porusza się władzy jako takiej. Ta bowiem jest zawsze niezmienna i wymaga dla siebie poszanowania, bo ugruntowana w naturze i wymagana, ze względu na troskę o dobro publiczne, jako najwyższy cel społeczności ludzkiej i najgłębsza racja jej istnienia. Skoro więc nowe rządy się ukonstytuowały, mówi dalej Pa-

Należy w Polsce, w której Konstytucja gwarantuje Kościołowi rządzenie się własnym prawem, dać katolikom prawo małżeńskie katolickie. Katolickie małżeństwa z ustanowienia Bożego są sakramentem i są nierozzerwalne. To jest dogmat. Państwo tego zrobić nie może. Nie może być dla katolików prawo kalwińskie i heretyckie. Włochy uznały nierozzerwalność małżeństwa nawet dla niekatolików; u nas niechaj będzie uznana nierozzerwalność małżeństwa przynajmniej dla katolików.

Senator Makarewicz, Profesor Uniwersytetu, przedstawił stan rzeczy w Komisji Kodyfikacyjnej, uchwalonej ustawą sejmową jeszcze z r. 1919. Dziewięć lat przygotowywała specjalna sekcja projekt prawa małżeńskiego. Ścierały się tam zdania i poglądy ostro. Podobno członkowie zobowiązali się z nikim z poza tej sekcji o stanie rzeczy nie mówić. Mowca do tej sekcji nie należał, o pracy w niej nie był poinformowany. Zetknął się z tym projektem jako przewodniczący sekcji prawa karnego dopiero na posiedzeniu Komitetu organizacji prac w maju 1929 r. Na posiedzeniu tem nikt z członków sekcji głosu nie zabierał. Była cisza. Mowca nie głosował za projektem, zastrzegł się, że będzie go jako senator w Senacie zwalczał.

Należy słusznie dążyć, aby rząd, tego projektu na Sejm ani na Senat nie wnosił i należy domagać się tego od ministra sprawiedliwości. Do tego właśnie celu zdąży niniejsze zebranie i rezolucja, jaka będzie uchwalona. Posłowie i senatorowie chrześcijańskiej demokracji będą solidarnie ten projekt zwalczać.

W czasie przemówienia sen. Makarewicza zaszedł nieprzyjemny incydent.

Sen. Makarewicz, przedstawiając nastrój po-

piez, ich uznanie jest nie tylko dozwolone, ale nakazane koniecznością społecznego dobra. Ma to tem większe znaczenie wówczas, gdy wzburzenie wśród obywateli ku nim przeradza się w nienawiść, grozi wojną domową i chaosem anarchji. Obowiązek uszanowania i uległości dla nowo powstających rządów trwa tak długo, jak długo dobro publiczne tego wymaga; albowiem według P. Boga jest dobro ogólne pierwszem i ostatecznym prawem w społeczności” (Acta Apost. Sedes XII, 31—33, Alloc. V, 45. U Tischledera str. 256—57).

Kiedy jednak napomnienia i wskazówki Papieża, podane w pierwszym liście w lutym 1892 r. nie skutkowały, wysłał Papież już z początkiem maja tego samego roku drugi list („Notre consultation”) z upomnieniem powtórnem do przeciwników republiki poddania się istniejącej władzy, której bez względu na to czy przyszła drogą gwałtu lub bezprawia czy nie, należy się ze względu na dobro publiczne posłuszeństwo z obowiązku sumienia.

Następnie przytaczając racje swego rozstrzygnięcia, które dla naszej kwestji są decydującymi, mówi tak Papież: „Jużeśmy to wyłożyli i chcemy powtórzyć, ażeby nikt co do naszych wskazówek nie miał wątpliwości. Władza państwowa musi być w tej formie przyjęta, w jakiej ona realnie w danej chwili istnieje, i to bez wszelkich jakichkolwiek ubocznych osłonek ze zupełną obywatelską wiernością, jak przystoi chrześcijaninowi. Podstawę tej zasady stanowi norma, że dobro

siedzenia Komitetu organizacji pracy w maju 1929. mówił o ciszy wielkiej jaka nastąpiła po referacie wiceprez. Łyskowskiego, że domyślano się stąd — ci mianowicie obecni, którzy do sekcji prawa małżeńskiego nie należeli — jakiegoś kompromisu między członkami sekcji prawa małżeńskiego, że **przepuszczano**, iż może w tej sprawie sekcja porozumiewała się z Komisją Episkopatu, która mieściła się w tym samym domu, ledwie ścianą od lokala sekcji prawa małżeńskiego oddzielona. W tej chwili **podniósł się nerwowo i gwałtownie** siedzący w pierwszych rzędach na sali Ks. pułkownik Panaś i protestując przeciw rzekomej insynuacji pod adresem Episkopatu, wyszedł ze sali.

Nie nie insynuowano Episkopatowi. Gdyby sen. Makarewicz miał zamiar insynuować, nie byłby brał udziału w manifestacji przeciw temu projektowi, manifestacji publicznej, wywołanej właśnie Listem protestującym tegoż Episkopatu. Ks. Panaś nie czekał na dalszy ciąg mowy sen. Makarewicza, nie próbował zabrać głosu w dyskusji: wyszedł. Ks. Panaś najwidoczniej jest bardzo nerwowym, albo przyszedł z zamiarem wywołania w danej chwili nieprzyjemnego incydentu. Z powodu tego niesmacznego wystąpienia Ks. Panasia u wielu na sali było widoczne oburzenie. Ks. Panaś znanym jest niestety z gwałtownych wystąpień słusznych niekiedy, ale często i niesłusznych. Naturalnie „Kurjer Lwowski” i ten incydent, wyzyskuje dla celów polityki partyjnej. Dla „Kurjera Lwowskiego”, wszystko co nie jest partyjne — choćby to wychodziło nawet od najwyższych władz Kościoła — jest złe.

Po mowie sen. Makarewicza, radca **Liebhart** przemówił jeszcze krótko i gorąco do zebrania i odczytał następującą rezolucję:

publiczne społeczności idzie przed wszystkimi innymi interesami. Ono jest twórczym pierwiastkiem i podstawową siłą ludzkiej społeczności, dlatego każdy obywatel za wszelką cenę powinien się o nie starać. Skoro zaś z niego jak ze źródła powstaje konieczność władzy państwowej, przeto dobro publiczne jest z tą władzą związane i musi się ją z tych właśnie względów przyjąć tak, jak ona w tej chwili istnieje” (Acta Apost. Sedis XII, 111—113 u Tischledera str. 257—58).

Nawet w wypadku **uzurpacji** zasada legalności i uległość nie traci swej siły, utrzymuje Ks. Th. Meyer w swej książce „Grundsätze der Sittlichkeit und des Rechts, str. 252. u Pescha, der christliche Staatsbegriff, str. 56). Paratelnie do doktryny Papieża Leona XIII powiada on tak: Bezprawna przemoc pozostaje na wieki niesprawiedliwością. Mimo to jest możliwym, że na niesprawiedliwym fakcie powstaje prawdziwe uprawnienie. Sprawiają to zewnętrzne okoliczności, czyli bieg wypadków i czas ich trwania, które tak ściśle zespajają rządy z najwyższymi zadaniami społecznymi państwa, że wskutek tego tworzy się naturalna podstawa prawna dla uzurpacji w ostatecznym celu zgodna z rozumem i porządkiem i wskutek istniejącego od pewnego czasu prawa za prawną zostaje uznana”.

Wprawdzie Karol Schmitt omawiając w swej książce „Römische Katholizismus und politische Form”, str. 8) zadziwiająco elastyczność polityczną Kościoła, powiada, że wskutek tego polityka

„Katolicy miasta Lwowa, zgromadzeni na wiecu w dniu 29 listopada b. r. w Domu Katolickim, po myśli Episkopatu naszego i po myśli art. 114 Konstytucji naszej, **protestują przeciw projektowi prawa małżeńskiego, wygotowanemu przez Komisję Kodyfikacyjną i żądają poddania tego projektu gruntownej rewizji w duchu zasad nauki katolickiej o małżeństwie i rodzinie.**

Przesłać tę uchwałę Prezydjum Rady Ministrów i Ministrowi sprawiedliwości”. (Rezolucje zostały przesłane — przyp. Red.).

Zebrani przyjęli rezolucję jednogłośnie oklaskami.

Senator Thullie, stwierdziwszy przyjęcie rezolucji, wspominał jeszcze o wnoszeniu do Rządu w tej sprawie petycji z podpisami, czem zajęcie się zarząd. poczem zamknął zebranie.

N.

Chrześcijańska zasada społeczna.

Fryderyk Nietzsche nazwał współczucie wielką plamą religii i ludzkości a w działalności charytatywnej widział największą przeszkodę wychowania nadczłowieka: biednym należy pozwolić ginąć, a nawet dopomóc im do tego — oto jego maksyma, a zarazem najstraszniejsze przekleństwo, skierowane w szczególności przeciwko błogosławionej przez wieki całej chrześcijańskiej miłości. Pomijając już wstrząsającą wprost tragikę faktu, że sam Nietzsche chory fizycznie a po części i umysłowo, zdany był na opiekę i czynną miłość innych, za szczęście należy uważać, że przekleństwo to wraz z nim zostało pogrzebane, bo inaczej wychodowalibyśmy nie „nadludzi”, ale potwory ludzkie, niegodne miana człowieka. Charakterystyczną bowiem i istotną cechą człowieka jest jego

katolicka zdaje się hołdować bezgranicznemu oportunizmowi, skoro potrafi się łączyć z przeróżnymi rządami, zawierać sojusze z różnymi partjami. Z każdą zmianą sytuacji politycznej zdaje się zmieniać swe zasady, oprócz jednej — siły katolicyzmu. Katolicyzm ze swą wielostronnością polityczną zdaje się mieć podwójne oblicze, głowę i łuska. Na ten zarzut uczyniony katolicyzmowi odpowiada autor, że każda partja, która ma stać światopogląd, może w taktyce zapasów politycznych zawierać koalicje z różnymi grupami. I ruch narodowy, mówi, stosownie do stosunków poszczególnych krajów łączy się to z monarchją to z republiką. Dany światopogląd uważa wszelkie formy polityczne tylko za narzędzie realizującej się idei. Tak dobrze belgijski kard. Mercier z Mechlinu, mówi autor, jak niemiecki biskup Korun z Trewiru, reprezentowali w najwyższym stopniu godność narodową, tak podobnie czyniły handel i przemysł, które z Kościołem szukały aliansu, a nie walki. O politycznej idei katolicyzmu trzeba powiedzieć, że to *completio oppositorum* — zespół przeciwieństw, polega na uznaniu specjalnej wyższości ducha nad materją ludzkiego życia, która nad sobą żadnej władzy mieć nie chce. W niej tkwi prawdziwa rzeczywistość historyczna i socjalna, ona posiada żywe etos, pełne życia i racjonalności (Xaver Kother, Zur Ethik der politischen Koalition, Stimmen der Zeit, August 1931).

(C. d. n.)

społeczność, a wyłącznie egoistyczne myślenie i działanie spycha istotę ludzką do rzędu zwierząt.

Chrystus, nawiązując swą naukę do naturalnych skłonności ludzkich, ogłasza wielki program miłości ludzi dla Boga, a dając jej w ten sposób uniwersalną podstawę, nadaje równocześnie i uniwersalny charakter: działania w każdym zakresie, niesienia pomocy tak duchowej jak i cielesnej, oddania nie tylko dóbr zewnętrznych, ale serca i osoby. Katolicka nauka społeczna rozbudowuje rzucone przez Chrystusa hasło miłości bliźniego i stawia pewne zasady czynnej miłości, wypływające bezpośrednio lub pośrednio z Ewangelji. Na jedną z tych zasad w dzisiejszych czasach tak bardzo aktualną, a niestety zapomnianą lub z umysłu pomijaną, chciałbym zwrócić uwagę.

Katolicka nauka o własności prywatnej głosi, że każda własność zdobyta czy to przez okupację bezpańskiego dobra, czy przez naturalny przyrost, przez pracę, układy, dziedziczenie, jest nienaruszalną i objętą sankcją i opieką prawa natury. Równocześnie jednakże zaznacza, że prawo własności nie jest **absolutne i nieograniczone**, gdyż sam Chrystus postawił mu pewne granice, choćby tylko w naczelnym zasadzie: Miłuj bliźniego jak siebie samego. Jasno i dobitnie komentuje tę społeczną zasadę życiową św. Tomasz z Akwinu. Zgodnie z nauką Arystotelesa i w oparciu o Pismo święte i tradycję stawia Książę Scholastyki zasadę, że dobra doczesne należą wprawdzie do właściciela, ale użytkowanie tych dóbr, stosownie do ich pierwszorzędного celu: służenia wszystkim, nie jest ograniczone tylko do właściciela, gdyż to, co pozostaje właścicielowi poza jego utrzymaniem, odpowiedniem do stanu, należy się z **prawa natury** biednym i potrzebującym (2. 2. qu. 66. a. 7). Jeśli tedy majątek przekracza wydatki, potrzebne do odpowiedniego utrzymania i zachowania decorum swego stanu, w co oczywiście wlicza się i rozsądną troskę o przyszłość, występuje w całej pełni obowiązek poświęcenia tego nadmiaru w sposób, jaki określił sam Chrystus: „Wszakże z tego, co zbywa, dajcie jałmużnę” (Łukasz 11. 41). Nie jest to oczywiście obowiązek ścisłej sprawiedliwości, wyjąwszy ostateczną nędzę bliźniego, ale obowiązek miłości, posiadającej ponadludzką sankcję, przykazanie i sąd Chrystusa.

O tym nadmiarze, należnym biednym, pisał w swoim 64 kazaniu św. Ambroży: „Jest to chleb głodnych, który ty zatrzymujesz; suknia nagiego, którą zamykasz w swej szafie! Pieniądze, które zagrzebujesz w ziemi (lub w bankach) mają służyć biednym do wybawienia ich z nędzy i pokrzepienia”. Nie odnosi się to oczywiście do kapitału inwestowanego w rozmaitych przedsięwzięciach rzemieślniczych, handlowych czy agrarnych, bo ten służy w wielkiej mierze ogółowi przez stwarzanie warsztatów pracy i w produkcję a przez to ma poniekąd nieosobisty charakter, ale do tych, którzy zapomniają, że są organicznymi członkami społeczeństwa i mają nie tylko sobie służyć, ale i społeczeństwu, a przede wszystkim, że są braćmi Bożymi, a temsamem braćmi miljonów braci. A tych ostatnich jest legjon cały, niestety i w obozie katolickim, bojaźliwie troskliwi o absolutne prawo własności, przyciemniają i rozgadniają jasne socjalne zasady Kościoła, pomijają je milczeniem w swem katolicyzmie i nie wprowadzają w czyn, wyrządza-

jąc Kościołowi olbrzymią szkodę, bo przez to utrwalają w masach przekonanie, że jedynym braterstwem jest socjalizm. Masy bowiem muszą naprzód widzieć miłość, a wtedy całkowicie uwierzą i oddadzą się niepodzielnie Nauce o Miłości.

Najwyższy tedy czas, by sprawdzić, czy nie mamy „własności”, która z prawa natury i wobec sumienia nie jest naszą własnością, lecz należy się ubogim, tem więcej, że leży to w naszym własnym interesie, gdyż przy załamaniu się społeczeństwa, można wszystko stracić, a przy oddaniu połowy, uratować choćby część dla siebie. I nie można pocieszać się faktem, że od czasu do czasu dajemy jałmużnę względnie ofiarę na cele dobroczynne bo — jak słusznie mówi niezapomniany biskup Ketteler — „nie chodzi tu o nakarmienie lub odzianie kilku ubogich lub złożenie paru złotych do kasy Caritas, ale o wyrównanie strasznej przepaści w społeczeństwie, o złagodzenie wielkiej nienawiści i rozgoryczenia”, a te niedomagania dadzą się usunąć jedynie przez aktywację wyluszczonej katolickiej zasady społecznej.

Przeciwko tak pojętej miłości chrześcijańskiej występuje ostro socjalizm z zarzutem, jakoby jałmużna obniżała godność ludzką i była świadectwem ubóstwa dla ubogich. Słuszności jednakże nie ma, bo przyznając nawet, że najszlachetniejszą formą pomocy byłoby dostarczenie pracy bezrobotnym, wiemy dobrze, że istnieje cały szereg ludzi nie mogących pracować, względnie takich, których zarobki nie wystarczają na konieczne potrzeby, a analiza natury ludzkiej i doświadczenie wykazują dosadnie, że człowiek z natury swej zdany jest na innych i izolowany, nawet przy największym wysiłku i zarobku, istnieć nie może. Poza tem w światopoglądzie chrześcijańskim jałmużna nie poniża ubogiego, gdyż i dający jałmużną żyje z jałmużny, otrzymanej z ręki Boga i jeśli „pozwała ubogiemu jeść ze swego stołu, sam też jest uczestnikiem stołu Bożego”.

Björnson nazwał kiedyś rozwiązanie kwestji socjalnej problemem „ponad siły”, sądząc dlatego, gdyż zapoznał istotną wartość czynników religijnych: dzisiejsze społeczeństwo, a także czynniki miarodajne niedoceniają również zasad chrześcijańskiej socjologii i swej akcji dobroczynnej nie opierają na pebudkach religijnych, nie widząc czy nie chcą widzieć, że w motywach religijnych tkwi szczególna moc, że one przemawiają do ludzi zupełnie inaczej, niżli gospodarcze czy polityczne względy. Miłość chrześcijańska w dążeniu do rozwiązania problemu społecznego nigdy nie opuści rąk, ani się znuży tym rzekomym problemem „ponad siły”, bo ona jest programem wielkanocnym, a Wielkiej Nocy zasadnicza myśl brzmi: Ostatniem słowem będzie nie nienawiść, ale miłość, nie śmierć, ale życie. (Przeгляд Katolicki)

Przesilenie w Chrześ.-Demokracji.

Od przewrotu majowego Ch. D. była w opozycji, ale w opozycji umiarkowanej. Po zamachu majowym, gdy szło o wybór Prezydenta Rzeczypospolitej i gdy wysunięto kandydaturę marszałka Piłsudskiego, część klubu Ch. D. w liczbie siedmiu głosowała, za zgodą reszty klubu, za marszałkiem Piłsudskim, wychodząc z tego stanowiska, że po fakcie dokonanym lepiej poprzeć kandydaturę Piłsudskiego, niż pchać go w objęcia lewicy. W dal-

szym ciągu klub Ch. D. był opozycyjny, ale nie wysuwał się na czoło i zgadzał się z tem, że Chadecja Małopolski wschodniej w uwzględnieniu odrębnych stosunków na Kresach, gdzie Polacy są w mniejszości, zajęła stanowisko samodzielne, pozostawiając sobie prawo krytyki rzeczowej w stosunku do rządu, popierając go, gdzie tego wymagały względy państwowe lub narcdowe. Lecz później opozycja Chadecji w Sejmie się zaostrzyła i przyszło do koalicji opozycyjnej Centrolewu, czeniuśmy się ciągle sprzeciwiali. W kongresie krakowskim nikt z Chadecji Małopolski wschodniej nie brał udziału, a po tym kongresie naciskaliśmy na prezydium stronnictwa, aby przy wyborach Chadecja nie szła z centrolewem. W Małopolsce wschodniej po bezskutecznej próbie skupienia głosów polskich na jedną listę, po usunięciu się narodowych demokratów od wspólnych rozmów i po ich sojuszu wyborczym z centrolewem, szliśmy z obozem rządowym i uzyskaliśmy dwóch senatorów i dwóch posłów z listy jedyńki.

Lecz po wyjściu senatora Korfantego z Brześcia sytuacja się zmieniła. Przeprowadził on ze Śląska siedmiu posłów i dwóch senatorów i zajął w klubie dominujące stanowisko. Wybrano go na wniosek sen. Makarewicza prezesem klubu parlamentarnego, potem prezesem stronnictwa. Senator Korfanty stał się jakby dyktatorem Chadecji, chociaż zwalcza on zasadniczo dyktaturę ukrytą marszałka Piłsudskiego.

Sen. Korfanty wprowadził odrazu ostry kurs w polityce. Na kongresie w Katowicach przeprowadził uchwałę prowadzenia stanowczej opozycji przeciw rządowi i to nie tylko w rdzennej Polsce, ale i na Kresach.

W jednym z poprzednich numerów omówiłem dokładnie różnicę między opozycją stanowczą sen. Korfantego a rzeczową naszą; oświadczyłem się wogóle przeciw opozycji stanowczej a zwłaszcza na Kresach w Małopolsce wschodniej, gdzie Polacy są w mniejszości. Wyłuszczyłem, że tu opozycja stanowcza przeciw rządowi polskiemu jest ze względów narodowych i państwowych zupełnie nieodpowiednią, a nawet szkodliwą.

Kongres w Katowicach, na którym niedopuszczono do głosu p. Bryłę i nie pozwolono ks. Szydelskiemu zgłosić naszych rezolucyj, uchwały Kongresu i mowy referentów wskazywały, że sen. Korfanty zamierza wystąpić stanowczo przeciw Chadecji z Małopolski wschodniej. Spotkawszy się tedy w jakiś czas po Kongresie z sen. Korfantym, zaproponowałem mu szczerą rozmowę, któraby wyjaśniła sytuację. Powiedziałem mu, że chociaż jesteśmy przeciwni stanowczej opozycji przeciw rządowi, poddamy się większości, jednak żądamy, aby nam pozwolono ze względu na odrębne stosunki prowadzić nadal w Małopolsce wschodniej politykę dotychczasową. Na to sen. Korfanty odpowiedział, że to jest wykluczonem, że polityka Chadecji musi być jednolita w całej Polsce i my musimy się poddać bez zastrzeżeń. Odpowiedziałem, że to dla nas niemożliwe, że się nie poddamy.

Dalszy przebieg sprawy wiadomy. Dnia 18 października zjazd dzielnicowy we Lwowie uchwalił że dla nas tu na Kresach jest niemożliwa ostra opozycja przeciw rządowi i postanowił uwiadomić o tej uchwale Zarząd Główny stronnictwa. Niektórzy łudzili się, że spór ten da się jeszcze pokojowo załatwić.

Zarząd Główny unieważnił uchwałę tutejszej Rady dzielnicowej i zażądał od Zarządu dzielnicowego opinii co do wykluczenia mnie i sen. Makarewicza.

Prezydium dzielnicowe uchwaliło odpowiedzieć Zarządowi Głównemu, że nie widzi żadnych powodów do wykluczenia nas dwóch, a z powodu niewłaściwego ogłoszenia całej sprawy naszego wykluczenia żąda dla nas zadośćuczynienia. Odpowiedzią na to było definitywne wykluczenie nas dwu ze stronnictwa.

Dalszy bieg wypadków pozostawiamy z jednej strony tutejszemu Zarządowi dzielnicowemu, a z drugiej strony Zarządowi Głównemu i Radzie Naczelnej stronnictwa.

Prof. Dr. Maksymiljan Thullie
senator.

O nowy typ książki do nauki religji.

W katolickiej prasie austriackiej i niemieckiej wiele uwagi poświęca się dziś sprawie pedagogiki religijnej. W dzennikach i czasopismach tych krajów spotyka się obecnie często artykuły wytrawnych znawców przedmiotu. Omawiane jest i podawane rzeczowej krytyce każde nowe wydawnictwo, a trzeba zaznaczyć, że tych wydawnictw, mimo ciężkiego kryzysu ekonomicznego, jest wiele. Ostatnio docent pedagogiki na uniwersytecie w Pradze, ks. dr. Wilhelm Diessl, poświęcił w tygodniku „Das Neue Reich“ (Nr. 2 z 10. X.) szereg rozważań problemowi typu książki do nauki religji.

Stwierdziwszy, że współczesna pedagogika nie mało żąda od podręcznika naukowego, autor zaznacza, że książka do nauki religji nie może być książką do uczenia się, lecz także książką życia. Książce, która dla posiadacza swego ma mieć wartość nie tylko w okresie szkolnym, ale i potem, przez całe życie, Diessl stawia przedewszystkiem dwa postulaty: musi ona emawiać współczesne zagadnienia religijne (chrześcijańska nauka społeczna, apostołstwo osób świeckich, myśl misyjna) i musi dawać wyraz zasadzie integralności. Zasada ta wymaga, aby metodyka religijna obejmowała wszystkie dziedziny, któremi zajmuje się religja: naturę i stan nadnaturalny, umysł, uczucie, życie prywatne i publiczne. Jeżeli chodzi o stronę intelektualną nauczania religji, to podręcznik musi budzić samodzielność uczniów przez dostarczanie im odpowiedniego materiału w postaci zadań umieszczonych na końcu rozdziałów. Ale zadanie nauki religji nie wyczerpuje się na kształceniu umysłu, toteż podręcznik winien uzmysławiać wartość życiową nauk przez cytaty z Pisma św., z pisarzy katolickich oraz przez artystyczne ilustracje i obrazy, które działają na uczucie wychowanków. Zasada integralności w nauczaniu wymaga również, by uwzględniano w należytych stopniu różne fazy rozwojowe uczniów.

Wszystkim tym wymogom odpowiadają w wielkiej mierze wydawnictwa, opracowane z inicjatywy związku katolickich nauczycieli religji w austriackich szkołach średnich, a przedewszystkiem nowy katechizm austriacki. Wydawnictwa te uwzględniają potrzeby wszystkich klas. Dla 3 i 4 przygotowano podręczniki, pouczające o Starym Testamencie. Materiał w nich nadaje się nie tylko do pracy szkolnej, ale i do lektury poza-

szkolnej. Klasy 5, 6 i 7 posiadają trzy książki: „Droga”, „Prawda” i „Życie”. Poza tem wprowadzono historję Kościoła w nowem opracowaniu profesora uniwersytetu, ks. E. Tomka, oraz hagiografię w książce ks. Kircha, jezuitę, pt. „Bohaterowie chrześcijaństwa. Obrazy z życia świętych”. Wszystkie książki zaopatrzone zostały w mnóstwo artystycznie wykonanych ilustracyj i od wydawnictwa „Verlag Tirolia” otrzymały piękną szatę zewnętrzną.

Sprawa reformy podręczników do nauczania religiji jest aktualna i w innych krajach.

Mamy nadzieję, że i w polskim języku ukaże się wkrótce podobna książka względnie dzieło do nauki religiji a raczej drogi życia nietylko dla uczni, lecz także dla starszych.

Inaczejby się ułożyło nasze życie społeczne a nawet polityczne w państwie, gdyby treść takiego dzieła, nauki religiji była znana naszym społecznikom, politykom, ekonomistom, wszystkim będącym u steru państwa. Jakżeby życie nasze ułożyło się inaczej, gdyby nauka religiji stała się jego treścią. Wszystkie zagadnienia społeczne czy polityczne stałyby się jasne a rozwiązanie ich proste.

Nie byłoby wówczas krzywdzących, ni pokrzywdzonych, zwycięzców ni zwyciężonych. Znikłoby różnice stanowe, partyjne, ale byłaby wielka, polska Chrystusowa czeladka.

Deklaracja programowa

(przyjęta na Kongresie Ch. D. w Katowicach).
(Ciąg dalszy).

Nadzór nad kartelami, syndykatami i podobnymi koncentracjami gospodarzami dla ustalenia cen powinien być ustawowo uregulowany, przy czem powinny być uwzględnione interesy przedsiębiorców i robotników, producentów i spóżywców.

Planowego i celowego gospodarstwa nie osiąga się przez mechaniczne rozciąganie władzy państwowej na produkcję i rozdział dóbr. Wszelkie takie poczynania przynoszą tylko wielkie szkody życiu gospodarczemu. Pożyteczną i skuteczną planowość życia gospodarczego osiąga się przez celową i planową budowę życia gospodarczego z dołu. Podstawą jej są organizacje różnych gałęzi gospodarczych i zawodów oraz korporacje gospodarcze, oparte na samorządzie własnym, w których zastąpieni powinni być pracodawcy i pracownicy, producenci i konsumenci. Przekształcenie prywatnego przedsiębiorstwa użyteczności publicznej na przedsiębiorstwo społeczne, może nastąpić tylko wtedy, jeśli tego wymaga dobro publiczne. Wywłaszczenia w tym celu mogą nastąpić tylko za sprawiedliwym wynagrodzeniem.

Utrzymanie największej liczby żywothych i produkcyjnych przedsiębiorstw prywatnych jest koniecznością gospodarczą i polityczną. Dlatego stan średni w rolnictwie, przemyśle, rękodzielnictwie i handlu powinien być najwydatniej chroniony. Wymaga tego interes naszych miast i miasteczek. Przedewszystkiem kooperatywy i wszelkiego rodzaju samopomoc zasługują na poparcie. W czasie obecnym pomoc kredytowa dla tych sfer jest nieodzowną potrzebą. Ochrona rzemiosła polskiego powinna być wszechstronnie ustawowo u-

jęta, a celem jej powinno być powstanie cechów przymusowych, izb rzemieślniczych opartych na prawdziwym samorządzie. Rzemiosło, średni i drobny przemysł powinny być dopuszczone do wykonywania robót i dostaw publicznych. Rozpisywanie robót i dostaw publicznych domaga się uregulowania zgodnego z dzisiejszymi warunkami gospodarzami i z duchem czasu. Popierane powinny być dążenia do podniesienia zawodowej sprawności w rękodziele i w handlu i do wychowywania przyszłego pokolenia zdolniejszych rzemieślników i kupców.

Rolnictwo jest w Polsce główną podstawą życia gospodarczego i ekonomicznego, niezależności państwa. Dlatego też wszelkie środki natury gospodarczej, socjalnej, fiskalnej, organizacji zawodowej w dziedzinie rolnictwa powinny być użyte, aby mu umożliwić i ułatwić spełnienie swej wielkiej roli w gospodarstwie życiu narodu. Włościanin stanowi największą siłę narodową i państwową. Dlatego stworzenie i utrzymanie silnego stanu włościańskiego jest pierwszym zadaniem narodowej polityki gospodarczej. Celowa i planowa reforma agrarna i tworzenie gospodarstw różnego typu, odpowiednio do warunków i wymagań poszczególnych części Rzeczypospolitej powinny być jednym z głównych zadań naszej polityki rolnej. Robotnicy rolni i synowie włościan powinni być w pierwszym rzędzie uwzględniani przy parcelacji gospodarstw. Wywłaszczenia potrzebne dla przeprowadzenia reformy rolnej, powinny być sprawiedliwie wynagradzane.

Ustawowo należy przeciwdziałać dalszemu rozdrobnieniu posiadania ziemi i dążyć do utrzymania gospodarstw zdolnych do wyżywienia rodziny. Skutkiem wielkiej liczby proletariatu wiejskiego pośrednictwo pracy na wsi domaga się gwałtownie organizacji i uregulowania.

Produkcja rolnicza i nowoczesne metody w uprawie roli i hodowli bydła, odpowiednio do typu gospodarstw, powinny być wydatnie popierane. W tym celu szczególny nacisk kładzie się na rozwój szkół, kursów rolniczych i poradni zawodowych dla rolników. Zakładanie wzorowych i doświadczalnych gospodarstw powinno być dalej rozwijane. Przez ułatwianie nabywania sztucznych nawozów, maszyn i uszlachetnianie nasion powinno się dążyć do wzrostu produkcji rolnej. Kooperatywom na wsi i kredytom dla rolników powinno się poświęcać jaknajwiększą uwagę. Lichwa na wsi w różnych jej postaciach i nierzetelność kupiectwa, powinna być jaknajsurowiej ścigana. Organizacja zbytu i standaryzacja produktów rolnych jest potrzebą niecierpiącą zwłoki. Koniecznym jest ułatwienie komunikacji na wsi dla łatwiejszego zbytu produktów rolniczych przez odpowiednią rozbudowę sieci dróg i kolei, poczty, telegrafu i telefonu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korporacja zawodowa.

Do programu chrześcijańsko-społecznego należy między innymi dążenie do wskrzeszenia korporacyj zawodowych na podobieństwo cechów średniowiecznych.

Ojciec święty Pius XI w Encyklice *Quadragesimo anno* o tej sprawie mówi wyraźnie i wyraźnie wprowadza ją w program pracy katolic-

ko-społecznej. Czytamy w tej Encyklice na str 51 i nast.: „O to przedewszystkiem starać się, o to zabiegać powinno państwo i dobry obywatel, aby po zaprzestaniu walki przeciwnych sobie klas, powstała i rozwijała się zgodna „współpraca stanów”. „Do odnowienia zatem „stanów” musi się sztuka polityki społecznej przyłożyć”. „Jak za popędem natury sąsiedzi łączą się w gminy, tak niech członkowie jednego rzemiosła czy zawodu utworzą w celu gospodarczym czy innym, związki czyli korporacje. W owych związkach leży ośrodek ciężkości w sprawach całemu „stanowi” wspólnych”.

Gdy mowa o rzemiosłach, o zawodach, mimowoli przypominają się nam zawsze cechy i korporacje, wiążące majstrów tego samego zawodu w jedną całość. Cechy dawne miały przywileje od królów i panów dziedzicznych, miały rozmaite prawa wobec członków swych, prowadziły obronę zawodowych interesów, pomagały swym członkom, obejmowały opieką swoją czeladź tegoż zawodu, tak, że to właśnie majstrowie i czeladnicy tego samego zawodu stanowili cech, korporację, stan.

Także ustawa polska z przed paru lat o Izbach rzemieślniczych dotyka tej sprawy. Same Izby rzemieślnicze, mające na celu kształcenie zawodowe przyszłych rzemieślników i obronę interesów rzemieślniczych.

Obok Izb rzemieślniczych ustawa przewiduje także istnienie cechów. Mają one w Polsce charakter wolny, tj. mogą do cechu majstrowie należeć lub nie należeć jak im się podoba. Takie cechy wolne mogą się zawiązywać z mistrzów tego samego zawodu na podstawie narodowościowej lub wyznaniowej. Istnieją więc u nas w Polsce i zwłaszcza w Małopolsce, jedne cechy czysto chrześcijańskie, a inne mieszane, tj. chrześcijańsko-żydowskie.

W Polsce jest walka o to, aby cechy miały charakter przymusowy, tj. aby każdy mistrz musiał do cechu należeć. Byłaby wtenczas jakaś siła w cechu, byłyby znaczniejsze fundusze, możnaby skuteczniej wpływać na stosunki i rozwój w rzemiosle. Tylko jednak rzemieślnicy Małopolski domagają się energicznie przymusowości w cechach, rzemieślnicy zaś w byłym zaborze pruskim i rosyjskim przyzwyczaili się do pewnej swobody. Domaga się zatem Ojciec św., aby tworzyć mocne organizacje zawodowe, obejmujące w rzemiosle mistrzów i czeladników, i aby na takich zawodowych związkach czyli korporacjach opierać organizację społeczeństwa.

Wiadomo, że faszyzm włoski wziął bardzo wiele myśli i urządzeń z programu dawnych organizacji katolicko-społecznych. Rozwijali je we Włoszech tak zwani ludowcy katolicy, czyli popolarzy. Faszyzm w ustawie z 1927 o pracy, która jest jakby wielką konstytucją świata pracowniczego, urządza całe niemal życie społeczno-gospodarcze na zasadzie związków korporacyjnych. Także u nas w Polsce śladem faszyzmu włoskiego obóz rządzący dziś państwem, myśli i mówi o opar-

ciu życia społeczno-gospodarczego na korporacjach jako organizacjach zawodowych.

Czasopismo niemieckie katolickie „*Stimmen der Zeit*” w zeszycie z października 1931 w artykule *Myśl o stanach zawodowych* w związku z uwagami o korporacjach-stanach w Encyklice *Quadragesimo anno*, zajmuje się tem samem zagadnieniem. Pismo to przestrzega jednak przed romantyzmem, z jakim wielu w Niemczech odnosi się do myśli o cechach średniowiecznych, nie zdając sobie sprawy z rzeczywistych wymagań dzisiejszych czasów. Autor w tym artykule rozwija różnicę między dawnymi cechami a korporacjami, jakich domagają się czasy nasze i różnicę między korporacjami, jakich pragnie Ojciec św., a korporacjami organizacyj faszystowskich.

Ojciec św. życzy sobie korporacji jako organizacji zawodowej, obejmującej cały zawód, mistrzów i czeladników, większy i mniejszy przemysł, obejmującej pracodawców i pracobiorców, ale nie sprzeciwia się istnieniu w łonie korporacji zawodowej organizacji klasowej robotników lub przedsiębiorców.

Między korporacjami zawodowymi, o jakich mówi Ojciec św., a korporacjami faszystów istnieje ta zasadnicza różnica, że korporacje w myśl Encykliki są zbudowane od dołu do góry na samorządzie i tworzą związki stanów, nie klas społecznych, korporacje zaś faszystowskie mają monopol na uprawnienie, są organizacją rządową państwa wszechmocnego i uwieczniają istnienie klas robotników i przedsiębiorców.

Nie ulega wątpliwości, że organizacja rzemiosł winna iść po linii, wskazanej przez Encyklikę, ale wiele potrzeba jeszcze pracy, aby u nas korporacje zawodowe, nasze cechy i Izby rzemieślnicze, tak się ukształtowały, iżby ich organizację można nazwać zdrową i ostateczną. Dziś wiele jest jeszcze niejasności, dwoistości i niesprawności.

Katolicycy socjologowie i ekonomiści winni pracować i nad tem, jakby ulepszyć istniejące organizacje rzemieślnicze i stworzyć z nich należyty aparat funkcjonowania społeczno-gospodarczego.

Ks. Prof. Dr. Szczepan Szydelski
poseł.

Ku szczytom.

Trzeba nam duchem wznieść się na szczyty,
Choć ziemia wielkim głosem nas woła.
I dojrzeć wzrokiem jasne błękity
Choć czarna burza huczy dokoła.

I trzeba w piersi mieć serce złote,
Z którego bije uciekająca krynica...
I tą gołębią ducha prostotę,
Od której jasność pada na lica.

Trzeba nam spojrzeć w głąb duszy własnej,
Ażeby poznać samego siebie.
Rozszerzać myśli horyzont ciasny
I być jak orły, mknące w podniebie!

Jadwiga Gostkowska.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., ćwierć strony 12.50 gr., w tekście dwa razy drożej.
Drobne ogłoszenia 10 gr. za słowo, najmniej 5. — zł.

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy”.

Redaguje Komitet Redakcyjny.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Lewandowski.

Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.